

Maciej Ruczaj: Polska i Czechy. Nowe otwarcie?

Czesi bardziej niż kiedykolwiek przedtem zrozumieli, że w kwestiach takich jak bezpieczeństwo czy energetyka, to Polska jest w regionie partnerem poważnym i solidarnym, na którym można polegać i którego diagnoza rzeczywistości geopolitycznej okazała się bardziej trafna niż w przypadku najważniejszego partnera Czech – czyli Niemiec. Nasze społeczeństwa łączy wyjątkowy poziom sympatii dla sprawy ukraińskiej i zrozumienia dla niebezpieczeństwa rosyjskiego – mówi Maciej Ruczaj w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): W swoim niedawno opublikowanym tekście nowy premier Czech Petr Fiala wspomniał o swojej fascynacji Janem Pawłem II i polską Solidarnością. To dość nietypowa deklaracja ze strony naszego Sąsiada. Czy odczuł Pan – jako wieloletni dyrektor Instytutu Polskiego w Pradze, którego misją jest promowanie naszej kultury – swojego rodzaju dumę, czy satysfakcję, czytając te słowa?

Maciej Ruczaj (Dyrektor Instytutu Polskiego w Pradze): Fascynacja Janem Pawłem II i Solidarnością to akurat częsty element tożsamości większości czeskich intelektualistów na tyle starych, aby pamiętali lata osiemdziesiąte. To był dziwny czas, kiedy z jednej strony komunistyczna propaganda dzień po dniu starała się zozydzać „przeciętnemu Czechowi” tych „leniwych Polaków”, którzy strajkują, bo nie chce im się pracować. I była bardzo skuteczna w wielu warstwach społecznych. A zarazem to jest czas, kiedy dla wszystkich opozycjonistów Polska jest wzorem i nadzieją. Uczą się polskiego, fascynują się polską kulturą. To jest kapitał, z którego relacje polsko-czeskie będą czerpały przez kolejne dziesięciolecia.

Natomiast w tekście Fiali pojawia się inny ważny dla mnie motyw – premier Czech wskazuje na wymianę intelektualną, którą w ostatnich 10-15 latach udało się ożywić pomiędzy środowiskami

konserwatywnymi w obu krajach. O ile długi czas kontakty z Czechami były wyłącznie domeną środowisk Gazety Wyborczej, właśnie wtedy udało się stworzyć też alternatywny kanał transmisji idei. Dlatego właśnie czeski premier wspomina o polskich autorach takich jak Karłowicz, Cichocki, Legutko, Wildstein, którzy ukazywali się we współzałożonym przez niego think-tanku i wydawnictwie CDK i o własnych książkach, które ukazywały się w krakowski Ośrodku Myśli Politycznej.

Teoretycznie wydawnictwa takie jak CDK i OMP to sprawy zupełnie niszowe, jednak po wielu latach taka praca u podstaw, w której miałem możliwość od samego początku uczestniczyć, przyniosła nieoczekiwane rezultaty – mamy w Czechach kilkunastu ważnych przedstawicieli czeskiej prawicy, którzy znają polską konserwatywną myśl polityczną i uważają ją w wielu wymiarach za inspirującą.

Z Czechami jest Pan związany już od wielu lat, w Instytucie Polskim pracuje Pan od 2008 r., zaś od 2016 jest Pan jego dyrektorem. Przez ten czas Instytut, ulokowany w samym centrum historycznej Pragi, zorganizował dziesiątki wystaw, spotkań i publikacji wokół polskiej kultury. Czy spośród tych wszystkich dokonań umiałby Pan wskazać jedno, które ma według Pana szczególne znaczenie w budowaniu mostów między naszymi narodami?

Praca placówek takich jak nasza jest kwintesencją pozytywistycznej pracy organicznej raczej niż ciągiem spektakularnych eventów zmieniających z dnia na dzień percepcję Polski. Tylko czasami zdarza się taki mały cud, jak fakt, że współzałożyciel niszowego think-tanku, z którym przez lata wydajecie niszowe publikacje o polskiej myśli politycznej, zostaje premier swojego kraju.

W kontekście czeskim to przede wszystkim cierpliwe tłumaczenie niektórych różnic, choćby tych dotyczących roli religii w historii, kulturze i życiu społecznym (ze wspomnianym już CDK wydaliśmy kilka lat temu książkę „Skąd się wziął Polak-katolik?”). A także cierpliwe dekonstruowanie niektórych stereotypów. Choćby o wszechobecnym polskim antysemityzmie. Mówię tutaj o tej części społeczeństwa

czeskiego, która ma o Polsce jakieś zdanie. Najczęstszy jest jednak absolutny brak zainteresowania, przekonanie, że w Polsce „nie ma nic ciekawego”. Również do tej części staramy się docierać, przede wszystkim promując polskie atrakcje turystyczne i polską kuchnię. W tym roku wydaliśmy z najpoczytniejszym czeskim tygodnikiem „Reflex” stostronicowy dodatek „Fenomen Polska”. Co roku też otwieramy na jeden dzień piękne ogrody naszej Ambasady dla wszystkich, którzy chcą „posmakować Polski” podczas festynu Dzień Polski w Ogrodach. W tym roku zainteresowanie było rekordowe, przyszło niemal 5.000 osób.

Czy wybuch wojny w Ukrainie okazał się dla Pana – szefa placówki podlegającej polskiemu MSZ – dużym wyzwaniem dyplomatycznym? Czechów kojarzymy w Polsce z mniej lub bardziej umocnioną rusofilią, której źródła tkwią między innymi w postawie „ojca niepodległej Czechosłowacji”, Tomáša Masaryka. Czy rosyjska agresja wywołała wśród Czechów jednomyślną reakcję?

Relacja Masaryka do Rosji to jednak sprawa trochę bardziej skomplikowana. Ale rzeczywiście – etos „słowiańskości” był dla Czechów w przeszłości ważnym punktem odniesienia, ponieważ ich nowoczesna tożsamość kształtowała się w konflikcie z kulturą niemiecką. Brakowało im bezpośrednich doświadczeń z Rosją. Kiedy te doświadczenia się pojawiły – w 1968 roku – fundamenty czeskiej rusofilii zostały bardzo mocno zachwiane, czy wręcz obalone. Dzisiaj czeskie społeczeństwo – w porównaniu do Słowaków i Węgrów – jest zdecydowanie bardziej negatywnie nastawione do Rosji i polityki rosyjskiej. Wsparcie dla walczącej Ukrainy osiąga prawie tak samo wysoki poziom jak w Polsce. Paradoksalnie to właśnie zdecydowanie antyrosyjska postawa Polski przysparza nam od lat w Czechach największe poparcie w czeskiej opinii publicznej.

W związku z tym Instytut Polski w Pradze ma zdecydowanie łatwiejsze zadanie niż wiele innych polskich placówek. Nad Wełtawą nikogo nie trzeba przekonywać, kto jest agresorem a kto ofiarą i że Ukrainie należy się nasza maksymalna pomoc. Praktycznie wszystkie działania placówki od 24 lutego co najmniej częściowo, symbolicznie łączymy z wspieraniem walczącej Ukrainy, a także – nieco zapomnianych –

aspiracji wolnościowych Białorusinów. Wspomnę np. że w drugi czerwcowy weekend odbywa się największy praski open'air United Islands, który właśnie z inicjatywy naszej placówki oraz Ambasady Litwy dedykowany jest muzyce z Ukrainy i Białorusi.

Natomiast żywe rezydua czeskiej sympatii do „słowiańskiej Rosji” odnajdziemy w postrzeganiu historii. W czeskich podręcznikach przeważa zachodnia (i rosyjska, bo w gruncie rzeczy perspektywy te niewiele się różnią) narracja. Brakuje nawet językowego rozróżnienia między „ruskim” i „rosyjskim”. O tym właśnie staramy się mówić bardzo intensywnie, podkreślając odrębność historyczno-kulturową Białorusi i Ukrainy. Teraz po Czechach krąży nasza wystawa o Rzeczpospolitej Obojga Narodów, na którą Czesi reagują z dużym zainteresowaniem, a w najbardziej poczytnym czasopiśmie historycznym rozpoczęliśmy cykl tekstów „Ruś, która nie jest Rosją” – od portretu zwycięzcy spod Orszy, księcia Konstantego Ostrogskiego.

Czy gdy obserwuje Pan postawę czeskiego rządu na wojnę w Ukrainie i to, co dzieje się między naszymi narodami – kilka dni temu Mateusz Morawiecki i Petr Fiala podpisali wielopoziomowe porozumienie o współpracy – myśli Pan, że jesteśmy świadkami nowego otwarcia w relacjach polsko-czeskich? Czego Pan się spodziewa po zbliżeniu naszych krajów w nowym, geopolitycznym porządku w Europie i na Świecie?

Niewątpliwie kilka miesięcy temu nikt by nie zaryzykował opinii, że wzajemne relacje nabiorą takiej dynamiki. Rząd Petra Fiali jest rządem koalicyjnym, i bynajmniej nie składa się wyłącznie ze zwolenników współpracy z Polską. Ale wojna zmieniła wszystko, nadając naszym stosunkom treść, wielkie wspólne tematy i pola do współpracy, których często nam wcześniej brakowało.

Czesi bardziej niż kiedykolwiek przedtem zrozumieli, że w kwestiach takich jak bezpieczeństwo czy energetyka, to Polska jest w regionie partnerem poważnym i solidarnym, na którym można polegać i którego diagnoza rzeczywistości geopolitycznej okazała się bardziej trafna niż w

przypadku najważniejszego partnera Czech – czyli Niemiec. Nasze społeczeństwa łączy wyjątkowy poziom sympatii dla sprawy ukraińskiej i zrozumienia dla niebezpieczeństwa rosyjskiego.

Z drugiej strony nawet w momencie tak wyjątkowej koniunktury nie możemy zapominać, jak bardzo jesteśmy różni. Mamy inne doświadczenia historyczne, inne postrzeganie naszego miejsca w Europie, inną mentalność. Oraz całą masę bardzo praktycznych nierozwiązanych problemów sąsiedzkich, chociażby braki w infrastrukturze drogowej i kolejowej pomiędzy naszymi krajami. Z nowego otwarcia w relacjach polsko-czeskich możemy się więc cieszyć, ale przede wszystkim musimy cały czas o nie dbać i umieć dobrze je wykorzystać – z korzyścią dla obu naszych krajów.

Rozmawiał Karol Grabias